GŁOS ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

Miesięcznik parafii pw. św. Mikołaja w Bydgoszczy-Fordonie

Nr 3 (195) Rok XVII Marzec 2015 ISSN 1508-5910

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE
ANNO DOMINI 2015

Spotkanie z Dobrą Nowiną

Ks. dr hab. Maciej Olczyk

Niedziela

Jedną z wielkopostnych dróg pomagających nam w przybliżyć się do Pana Boga są rekolekcje.

Słowo „rekolekcje" wywodzimy od łacińskiego *recolectio*, co oznacza „ponowne zbieranie" – zbieranie na nowo czegoś, co się rozsypało, pogubiło, co wymaga uporządkowania. To „ponowne zbieranie" może zostać odniesione do dwóch rzeczywistości:

- a) do treści naszej wiary, do tego w co wierzymy, w Kogo wierzymy, a co być może uległo rozsypaniu, fragmentaryzacji. Czasem wydaje nam się, że ta nasza wiara jakoś nie pasuje do nowoczesnego świata. A tymczasem jest to tylko takie pierwsze wrażenie wynikające z faktu, że wiara nasza jest w rozsypce, znamy ją fragmentarycznie, nie jest pogłębiona.
- b) Rekolekcyjne „zbieranie na nowo" można również odnieść nie tyle do treści wiary, ale do nas samych jako ludzi wierzących. Możemy sami siebie zobaczyć jako „rozsypanych", pogubionych, potrzebujących zebrania się w garść. Czasem przypominamy rozsypany snopek zboża, który potrzebuje, aby go wziąć w garść, skupić razem, aby mógł zrodzone ziarno wydać na chleb pożywny dla innych, by nasze życie miało sens…

Pomyślmy, w jakim kierunku przeżywać będziemy te rekolekcje.

W dzisiejszą niedzielę odczytana Ewangelia przenosi nas na Górę Przemienienia. Jezus zabrał ze sobą uczniów: Piotra, Jakuba i Jana i wyruszył z nimi na górę. Oni zaufali przewodnikowi, nie ulękli się wysiłku i podążyli ku górze. Droga ku górze to alegoria całego naszego życia [por. droga w górę rzeki z *Tryptyku* Jana Pawła II]. Człowiek jest powołany do tego, aby iść ku górze, aby rozwijać się, aby od siebie wymagać. Tu objawia się jego transcendentalna natura, to znaczy ludzka właściwość polegająca na możliwości przekraczania siebie i swoich ograniczeń. Iść ku górze oznacza realizować swoje człowieczeństwo, rozwijać się i doskonalić aż po świętość, która zajaśniała na przemienionym obliczu Chrystusa.

Na górze Tabor Jezus objawił uczniom swoje bóstwo. Ewangelista Marek relacjonujący to wydarzenie mówi o cudownym przemienieniu się Jezusa wobec uczniów. W relacjach Ewangelistów Mateusza i Łukasza odnajdziemy jeszcze jeden ważny szczegół tego tajemniczego wydarzenia. Oprócz lśniąco białego odzienia Jezusa świadkowie zauważają, że „wygląd Jego twarzy się odmienił" (Łk), „twarz Jego zajaśniała jak słońce" (Mt).

Wzmianka o twarzy Jezusa jest tu niezwykle ważna. To właśnie **twarz jest wyznacznikiem tożsamości.** Odmieniona, jaśniejąca jak słońce jest synonimem oblicza Bożego. Na ludzkiej twarzy Jezusa odmalowana została moc oblicza Bożego.

Ale zamysł Boga w stosunku do nas nie wyczerpuje się w tym, że na ludzkiej twarzy Jezusa odzwierciedlona została dobroć i miłość Boga. Bóg pragnie, aby w każdym człowieku mógł dokonać się podobny cud, jakiego świadkami byliśmy dziś na Górze Przemienienia:

- aby nasze twarze zajaśniały podobieństwem do Boga,
- aby z naszych oblicz promieniowała jasność dzieci Bożych.

Jezus, przemieniając się na górze Tabor, ukazał nam cel naszej drogi wiary, cel naszej drogi „ku górze". Tym celem jest przemiana naszych oblicz, przemiana naszych twarzy, aż staniemy się do Niego w pełni podobni, „gdy zobaczymy Go takim, jakim jest" (1 J 3,2).

Jeśli zatem myślimy o wielkopostnym nawróceniu, albo szerzej, o naszej chrześcijańskiej drodze i o naszej chrześcijańskiej tożsamości, powinniśmy uwzględnić tę właśnie podstawową prawdę: wiara ma prowadzić do tego, **aby nasze ludzkie oblicza zajaśniały pięknem podobieństwa do Boga.**

A na jakie twarze przychodzi nam patrzeć na co dzień? Jakimi twarzami jesteśmy otoczeni? Jakie twarze zaglądają do naszego życia z telewizora, z gazet, z Internetu? Te twarze również kształtują nasze oblicze. Jakże czasem są one różne od oblicza Chrystusa. A my z upodobaniem się w nie wpatrujemy, zdradzając nasze nadprzyrodzone powołanie.

Kwestia kształtowania naszego duchowego oblicza to kwestia priorytetowa w dzisiejszych czasach, w których tak modna stała się „rewia zakłamanych twarzy". Iluż ludzkich nieporozumień i tragedii udałoby się uniknąć, gdybyśmy nie dali się uwieść „wymalowanym twarzom" pozbawionym szlachetnego oblicza. „Taka była ładna, umalowana bogatymi kosmetykami, a teraz nie można z nią wytrzymać. A on wydawał się taki silny, wysportowany, zadbany, ale okazał się tchórzem przy pierwszym poważniejszym problemie. Uciekł, gdy okazało się, że jego dziewczyna jest w ciąży". Kultura obrazu wmawia nam, że liczy się jedynie wrażenie. Tymczasem do życia potrzeba czegoś więcej, niż tylko wrażeń. Oprócz wymalowanej twarzy ważna jest osobowość, siła ducha, walory serca. Kto nam pomoże je w sobie ukształtować? Dobra Nowina, jaka płynie z Ewangelii polega na odkryciu prawdy o nas jako kochanych dzieciach Boga. Bóg widzi w każdej i w każdym z nas oblicze swego dziecka. Chce dla tego dziecka jak najlepiej. Troszczy się o nasz duchowy wizerunek. Posłał swojego Syna, aby w nas to synowskie oblicze uratował, ocalił, odnowił. Jakość naszego życia duchowego odmalowuje się na naszych twarzach. Piękne oblicze maluje się z pomocą Boga od wewnątrz.

Poniedziałek

Pan Bóg troszczy się o nasze oblicze. Chce aby na naszych twarzach malował się obraz jego dobroci i miłości. Tylko wtedy jesteśmy szczęśliwi, gdy kochamy i czynimy dobro. Do takiego życia – dobrocią i miłością – zostaliśmy stworzeni. Mówią nam o tym pierwsze strony Pisma Świętego, z których dowiadujemy się, kim jesteśmy w oczach Boga.

Refleksja nad tekstem Pisma Świętego – Rdz 1,26-28

Pierwszy opis stworzenia podkreśla wyjątkowość człowieka pośród wszystkich istot, jakie wyszły z ręki Boga. Człowiek nie jest wytworem nierozumnych sił przyrody, ślepym produktem ewolucji. Nawet jeśli Pan Bóg chciałby się posłużyć procesami ewolucyjnymi przy stwarzaniu świata (co nie jest wykluczone), to ostatecznie człowiek pojawia się na świecie jako chciany przez Boga. Ma udział w mądrości i miłości samego Stwórcy, co wyraża biblijne stwierdzenie, że nosimy w sobie „obraz i podobieństwo" do Boga. Nosić w sobie obraz i podobieństwo do Boga znaczy tyle, co być przez Niego szczególnie wyróżnionym, umiłowanym stworzeniem, obdaro- >

> wanym jakąś cząstką boskości. Stworzenie na obraz i podobieństwo Boże dotyczy mężczyzny i kobiety, każde z nich z osobna cieszy się równą godnością. Zamysł Boga w stosunku do ludzi nie daje żadnych podstaw, by uważać jedną lub drugą płeć za lepszą, dominującą czy podległą. Kobieta i mężczyzna są równi w godności, nosząc w sobie obraz i podobieństwo do Boga. Ono zapisane jest w każdym z nas z osobna, a w wyjątkowy sposób objawia się wówczas, gdy tworzymy wspólnotę osób na wzór Trójcy Świętej. Podstawową przestrzenią ujawniania się tego wspólnotowego podobieństwa do życia Bożego jest najpierw życiodajne małżeństwo mężczyzny i kobiety, potem rodzina, a dalej inne, coraz to szersze więzi życia społecznego.

Nasze człowieczeństwo naznaczone jest podobieństwem do Boga, a szczególnie uwyraźnia się ono w trzech ważnych elementach:

– w rozumnej zdolności myślenia,
– w wolności i umiejętności kochania,
– w panowaniu nad swoim postępowaniem.

Te trzy wielkie dary otrzymaliśmy od Pana Boga, choć nie zawsze uświadamiamy sobie ich znaczenie i wartość. Co więcej, zdarza się, że niszczymy w sobie te uzdolnienia przez bezmyślność, uleganie namiętnościom, zdolność do miłości zastępujemy emocjonalizmem, a braki w panowaniu nad sobą tłumaczymy genami, środowiskiem, wpływem innych ludzi. Tą drogą niestety niszczymy w sobie ślady Bożego obrazu i podobieństwa. Ludzie odarci z rozumności, miłości i zniewoleni w działaniu łatwo dadzą sobie wmówić, że niczym prawie nie różnią się od zwierząt. Konsekwencje takiej postawy stają się bardzo poważne. Ludzie, którzy niszczą w sobie obraz Boga, mogą stać się bardziej bestialscy od zwierząt, czego dowodem są choćby wielkie zbrodnie ludobójstwa minionych totalitaryzmów.

Refleksja nad tekstem Pisma Świętego – Rdz 2,7-25

Plastyczny opis ulepienia człowieka z prochu ziemi i obdarowanie go boskim tchnieniem życia wskazuje na naszą cielesno-duchową naturę. Życie człowieka nie ogranicza się jedynie do wymiaru cielesnego, organicznego, biologicznego, ale wyraża się ono również wymiarem duchowym. Duch ludzki nie jest wytworem materii, ale bezpośrednio pochodzi od Boga i czyni człowieka prawdziwie istotą żyjącą. Jeśli brakuje nam tchnienia Bożego, kontaktu ze światem nadprzyrodzonym, życie nasze nie osiąga swojej pełni, do jakiej stworzył nas Pan Bóg.

W drugim opisie stworzenia najbardziej tajemniczym i zarazem fascynującym wątkiem jest stworzenie Ewy z żebra Adama. Opowiadania tego nie możemy traktować dosłownie. Językiem symbolicznym została wypowiedziana tu prawda o pełni Bożego obrazu i podobieństwa, jakie realizuje się w związku mężczyzny i kobiety.

Obraz narodzin Ewy z boku Adama zawiera w sobie bardzo głęboką symbolikę. Nie wystarczyło Adamowi dodawać czegoś z zewnątrz (Bóg stworzył najpierw zwierzęta, które Adam nazywał, ale pośród nich nie znalazła się odpowiednia pomoc dla niego), trzeba było Adamowi coś „zabrać", pozbawić go – mówiąc obrazowo – żebra, z którego powstanie Ewa, aby ten brak stał się „ogniskiem tęsknoty", które dopiero ugasi „kość z mojej kości i ciało z mego ciała". Tak oto w symboliczny sposób autor natchniony pozwala nam zbliżyć się do tajemnicy Bożego zamysłu względem mężczyzny i kobiety i ich wzajemnego przyciągania się. Adam, widząc Ewę, z radością wypowiada, że ta dopiero jest „kością z jego kości i ciałem z jego ciała", to znaczy ona uleczy jego samotność, ona wypełni zaistniały w nim brak. Adam się cieszy. Pomimo tego, że utracił cząstkę siebie, dzięki tej stracie żyje Ewa. Ona żyje dzięki temu, że Adamowi zostało coś zabrane. On nie protestuje wobec Boga: „Dlaczego pozbawiłeś mnie części mnie samego?" Adam mówi raczej: „Ja tego potrzebowałem, aby ktoś inny żył ze mnie".

Tak rodzi się miłość między ludźmi, ta najbardziej wyjątkowa forma miłości, jaką jest więź kobiety z mężczyzną. W takiej więzi objawia się również pełnia podobieństwa człowieka do Boga, który jest miłością i dzieli się z nami swoim życiem. Miłość jest bowiem dzieleniem się własnym życiem z ukochaną osobą, jest dawaniem jej własnego życia.

Słowo Boże wciąż przypomina nam jednak o możliwości wyboru tego, co Bóg nam proponuje, co odpowiada głębi naszych aspiracji i jest najbardziej godne człowieka. On zna nas najlepiej. Dlaczego tak łatwo oddajemy nasze życie w ręce szarlatanów, którzy krzywdzą ludzi fałszywą wizją miłości?

Dziś Pan Bóg po raz kolejny pochyla się nad nami i okazuje nam swoją troskę o Boże oblicze naszej ludzkiej twarzy. Aby ona nie była przygnębiona, smutna, zgorzkniała na skutek braku miłości, ale by rozkwitała i promieniowała w poczuciu, że możemy autentycznie kochać i czuć się kochanymi. Skorzystajmy z daru Boga.

Wtorek

Prawda o stworzeniu człowieka na podobieństwo Boga, zdolnego do życia dobrocią i miłością, natrafia na jeden bardzo poważny zarzut. Nawet jeśli Bóg nas takimi stworzył u początków dziejów ludzkości, to jednak aktualne doświadczenie pokazuje, że na co dzień jakoś mało widoczny jest w człowieku ten Boży obraz. Historia i współczesność pełne są dowodów świadczących o czymś zupełnie przeciwnym do tego, co czytamy w Biblii. Człowiek jest zdolny do potwornych zbrodni, podłości i bestialstwa. My sami doświadczamy czasem, ile w nas zła. Czy biblijna wizja obrazu i podobieństwa do Boga w człowieku jest w ogóle realna?

Odpowiedź na to pytanie pomaga nam znaleźć Słowo Boże. Biblijna opowieść o grzechu pierworodnym z pierwszych stron Księgi Rodzaju próbuje rozwikłać postawiony na wstępie niełatwy problem, czy człowiek naprawdę nosi w sobie podobieństwo do Boga, skoro jest zdolny do tak wielu i różnych potworności.

Temat naszego dzisiejszego rozważania moglibyśmy sformułować następująco: Dlaczego nasza kondycja moralna tak bardzo przysłania w nas piękno Bożego obrazu i podobieństwa? Dlaczego życie dobrocią i miłością przychodzi nam z trudem? Jaką odpowiedź znajdziemy w natchnionym słowie Bożym?

Biblijna opowieść o grzechu pierworodnym (Rdz 3) wyjaśnia, skąd w człowieku noszącym w sobie obraz Boga bierze się skłonność do czynienia zła.

Adam i Ewa stanęli wobec próby, która powtarza się w życiu każdej i każdego z nas. Polega ona na uznaniu, zaakceptowaniu faktu, że jesteśmy stworzeniami zależnymi od Boga. Ta zależność nie jest zależnością niewolniczą. To zależność życiodajna, niczym zależność roślin od światła słonecznego. Znakiem tej zależności było drzewo poznania dobra i zła, z którego nie wolno im było spożywać owoców. Ten zakaz nie był zwykłym zakazem, on miał nie tylko sens moralny, ale przede wszystkim oznajmiał ontologiczną różnicę, jaka zachodzi między Stworzycielem a stworzeniem.

Człowiek uznawał na początku tę życiodajną zależność, aż do momentu, w którym w jego życiu pojawił się Szatan, przeciwnik Boga, zbuntowany anioł. Apokryfy wyjaśniają, że Szatan pierwszy zbuntował się przeciw Panu Bogu. Kusząc Adama i Ewę chciał ich wciągnąć w orbitę swego buntu. Żaden buntownik nie chce pozostawać sam, chce mieć wspólników, czuć się silniej.

Szatan zatem, tak dawniej jak i teraz, chce wciągnąć człowieka w świat swo- >>

>> jego buntu przeciw Bogu.
„Nie uznam Twego panowania".
„Nie uznaję życiodajnej zależności od Twojej mądrości i miłości".

Szatan jednak nie zjedna sobie człowieka w prosty sposób wzywając go do buntu przeciw Bogu. Wie, że to mogłoby się okazać nie takie proste. Dlatego knuje intrygę pokusy. Przebiegłość przeciwnika Bożego w języku biblii wyrażona jest prostym faktem, że przybiera on postać węża. Ludzie Wschodu byli i są często narażeni na niespodziewane ataki węży, które znienacka kąsały śmiertelnym jadem. Czytelnik Bożego słowa doskonale rozumiał przesłanie symbolicznego języka Biblii.

Pokusa rajska jest prototypem wszelkich pokus, jakie rozgrywają się nieustannie w naszym świecie. Jesteśmy dokładnie tak samo kuszeni jak pierwsi ludzie w raju. Każda pokusa Szatana zawiera te same elementy. Warto je poznać, by poznać taktykę działania inteligencji złego ducha.

1. Wyolbrzymienie Bożego zakazu (jaki ten Bóg jest niedobry, tyle wam zabrania, jest straszny). Ewa zaczyna ulegać temu wyolbrzymieniu i dodaje od siebie, że owoców nie tylko nie wolno jeść, ale nawet ich dotykać (o ich dotykaniu Bóg nic nie mówił);
2. Postawienie szatańskiego słowa ponad słowo Boga (ja wam gwarantuję, że nie umrzecie: od tego momentu popadają w zależność od przeciwnika Bożego, nie przestają być zależni, zmienia się tylko źródło zależności);
3. Ukazanie Boga jako Tego, który zazdrośnie ukrywa coś przed ludźmi, nie daje im do czegoś dostępu, zazdrośnie strzeże swego bóstwa. A sięgnięcie samemu po to bóstwo, uczyni ludzi równymi Bogu.

Stawką, o jaką toczy się gra Szatana jest prawdziwa boskość/świętość człowieka: czy człowiek ma otrzymać ją od Boga jako dar łaski, pozostając w zależności od Boga, czy też ma sam po nią sięgnąć wbrew Bogu i przeciw Bogu pod wodzą Szatana?

Odwieczna pokusa: „Będziecie jak Bóg" rezonuje jak echo w sercu każdego człowieka i pcha nas do nieposłuszeństwa Panu Bogu, do grzechu.
Czy Adam i Ewa stali się po grzechu tacy jak Bóg?

Szatan zniknął, a oni poznali, że są nadzy. Odkryli swoją nędzę i skryli się przed Bogiem. Jednak zalękniony człowiek nigdy nie skryje się tak, aby miłość Boga nie mogłaby go odnaleźć.

Bóg po grzechu w raju nie zostawił ludzi samych, nie pozostawił ich w stanie upadku. Szukał i nieustannie szuka pytaniem: „Adamie, gdzie jesteś?" W tym pytaniu, pod słowem „Adam" kryją się wszystkie nasze imiona. Zobacz tam swoje imię i pozwól się odnaleźć Bogu. On szuka nas przez swojego Syna, który wyprowadza ludzkość z kondycji zbuntowanego Adama do godności dzieci Bożych.

Zobacz w sobie działanie szatańskiej pokusy i jej etapy, jak jesteś zwodzony/a przez Bożego przeciwnika.

Zobacz działanie szatana w świecie, zobacz, jak współcześnie w orbitę buntu szatana wciągnięty jest potężny zastęp ludzi, twórców „przemysłu grzechu" odrzucających Bożą mądrość i miłość.

Nie ulegaj jednak przerażeniu. Szatan nie ma ostatniego słowa w historii zbawienia. Ostatnie słowo ma Bóg, który wychodzi, aby nas odnaleźć i na nowo przygarnąć do siebie. Wystarczy zawierzyć Bożemu miłosierdziu i pozwolić się odnaleźć Bogu.

Środa

Po upadku w raju Bóg nie zostawił człowieka samemu sobie. Owszem, człowiek musi ponieść konsekwencje grzechu, zacznie doświadczać wewnętrznego rozdarcia, nieuporządkowanych pragnień, przemocy i dominacji, cierpienia i śmierci. Te wszystkie doświadczenia mają jednak swoją zbawienną rolę: ukazują człowiekowi jego znikomość i budzą tęsknotę za Bogiem, który może położyć kres jego niedoli. To, co tradycyjnie nazywamy boską karą za grzech, zawiera w sobie ukrytą moc leczniczą dla położenia człowieka, w jakim znalazł się po grzechu. Na różne sposoby Bóg pomaga człowiekowi odnaleźć drogę do źródeł życia i do tej pełni człowieczeństwa, jaka wciąż jest jemu przeznaczona – by na jego ludzkim obliczu jaśniało piękno Bożego synostwa. „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna" (Hbr 1,1-2). Posłał Go, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne (por. J 3, 16).

Troska Boga o człowieka wyraża się w tym, że chce on pomóc człowiekowi zrozumieć, że oddalając się od Bożej mądrości i miłości pogarsza swoją sytuację, schodzi na manowce, błędne drogi. Bóg wyprowadza przez Chrystusa człowieka z tych manowców, to znaczy pomaga mu przezwyciężyć zło, które się rozpanoszyło w dziejach ludzkości. To przezwyciężenie zła nazywa się Odkupieniem [por. TMA 7]. Dokonuje się ono na krzyżu, mocą ofiary Chrystusa, poprzez którą objawia się synowskie posłuszeństwo Bogu zdolne uśmiercić logikę Adamowego nieposłuszeństwa. Tylko taka śmierć może prowadzić do życia. Wybór posłuszeństwa wobec Boga – dawcy życia, nawet jeśli prowadzi przez śmierć, nie może zakończyć się śmiercią. Jedność z Bogiem Ojcem przez posłuszeństwo zapewnia Synowi Bożemu nieśmiertelność, dlatego zmartwychwstaje i żyje na wieki. Śmierć Chrystusa na krzyżu równocześnie objawia i daje życie. Dlatego krzyż jest dla nas chrześcijan i dla całego świata znakiem zbawienia.

Chcemy w naszej refleksji spojrzeć dziś ponownie na krzyż i zrozumieć jego mądrość. „Kto krzyż odgadnie, ten nie upadnie, w boleści sercu zadanej".

Pismo Święte uczy nas, że inteligencją nie wygramy z Szatanem, bo zły duch jest bardziej przebiegły od nas. Jezus u początków swojej publicznej działalności, poddany kuszeniu Szatana, pokazuje, jak z Szatanem walczyć. Nie wchodzi z nim w dyskusje, nie ściga się z nim na drodze inteligencji, ale wchodzi na drogę posłuszeństwa mądrości i miłości Bożej. I zwycięża. Gdy jest kuszony po 40-dniowym poście na pustyni, na każdą z pokus szatańskich odpowiada Bożym słowem. Na słowo Szatana odpowiada słowem Boga. Ta sama postawa ufności Bożemu słowu prowadzi go do bezgranicznego posłuszeństwa Ojcu, aż po przyjęcie krzyża.

Jezus wybiera postawę synowskiego posłuszeństwa Bogu Ojcu, która zawiedzie Go na krzyż, gdyż wie, że krzyż to jedyne miejsce, od którego stroni Szatan. Szatan – anioł buntu – nie ma dostępu tam, gdzie spełnia się posłuszeństwo wobec Boga. Nie ma dostępu do krzyża, wzdryga się przed nim i krzyż mu przeszkadza (podobnie wszyscy, którym krzyż dziś przeszkadza, chcą go usuwać, są w jakimś stopniu zarażeni szatańską awersją do krzyża jako znaku bezgranicznego posłuszeństwa Bogu).

Stajemy w tym momencie wobec dwóch różnych dróg podejścia do posłuszeństwa mądrości i miłości Boga: drogi Szatana i drogi Chrystusa. Szatan i jego otoczenie odrzucają Bożą mądrość i miłość, gardzą nimi i ostatecznie pogrążają się w śmierci wiecznej. Chrystus przyjmuje – poprzez posłuszeństwo – mądrość i miłość Boga jako swoje. Jest do końca zjednoczony z Ojcem, chcąc dla siebie tego, czego chce dla Niego Ojciec. Zjednoczony z Panem życia przechodzi przez śmierć, ale nie doznaje unicestwienia. Synowska postawa posłuszeństwa prowadzi go ku Zmartwychwstaniu. Oto wielka tajemnica naszej wiary. Chrystus, przez swoje posłuszeństwo, nie tylko ocala siebie i odzyskuje życie. On wysłużył to wieczne życie wszystkim, którzy mocą Jego Ducha podejmą tę samą drogę posłuszeństwa wobec Boga: porzucą buntowniczą postawę Adama zwiedzionego przez Szatana i wybiorą drogę synowskiego posłuszeństwa. Chrystus uzdalnia nas, abyśmy wraz z Nim wybrali na nowo Bożą mądrość i miłość, abyśmy – tak jak On – chcieli dla siebie tego, czego pragnie dla nas Bóg. W ten sposób staje się możliwe odrodzenie na naszych twarzach blasku Bożego oblicza. Możliwe jest nasze przemienienie.

„Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, bo przez krzyż swój święty świat odkupiłeś".

Oto słowa, które często wypowiadamy w okresie Wielkiego Postu, zazwyczaj podczas drogi krzyżowej. Klękamy >>>

>>> przed krzyżem i czcimy go jako znak naszego zbawienia, bo na nim Chrystus pokonał logikę Szatana i nauczył nas życiodajnego posłuszeństwa. Kontemplując Chrystusa ukrzyżowanego możemy zrozumieć, na czym polega chrześcijaństwo, w czym wyraża się rdzeń naszej wiary.

Dlatego krzyżem nie wolno straszyć, z krzyża nie wolno szydzić, jest on znakiem, wobec którego trzeba się określić: przyjąć lub odrzucić jego logikę, stanąć po stronie Chrystusa lub po stronie Szatana, który panicznie boi się krzyża.

Jan Paweł II w swej pierwszej encyklice przypomniał Kościołowi i światu, każdej i każdemu z nas, że „Odkupienie, które przyszło przez krzyż, nadało człowiekowi ostateczną godność i sens istnienia" [RH 10]. Jezus ukrzyżowany i zmartwychwstały, Bóg wcielony „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi". Objawia, że wielkość człowieka nie polega na uciekaniu od Boga, lecz na przyjęciu Bożej mądrości i miłości. One czynią go prawdziwie wielkim i pięknym. Bez Chrystusa pozostajemy sami dla siebie istotami niezrozumiałymi.

Pod krzyżem Chrystusa czujemy się zatem bezpieczni, pomimo że jest to znak śmierci i cierpienia. To tajemniczy paradoks. Pod krzyżem możemy czuć się najbezpieczniej, bo do krzyża nie ma dostępu Szatan, on wzdryga się przez znakiem posłuszeństwa i oddania się Bogu. W krzyżu jaśnieje dla nas znak nadziei. Miłość objawiona na krzyżu odnawia nasze ludzkie oblicza. Daje siłę przemiany do tego, aby nasze twarze nie były spowite smutkiem grzechów, ale jaśniały pięknem przynależności do Boga, promieniowały blaskiem ludzi szczęśliwych, którzy w autentycznej miłości odnaleźli sens życia.

Pod krzyżem, na wzgórzu Golgoty, możemy wypowiedzieć te same słowa, które z uczniami wypowiedzieliśmy na początku naszej rekolekcyjnej drogi na górze Tabor: „Dobrze, że tu jesteśmy". Tak dobrze, że znaleźliśmy się przy krzyżu, że znamy jego tajemnicę i jego moc. Dzięki krzyżowi nasze życie nie jest biegiem donikąd. Nasze życie jest biegiem w ramiona Ojca, które w widzialny sposób rozciągają się dla nas na krzyżu Syna.

Krzyżu Chrystusa bądźże pozdrowiony,
Na wieczne czasy bądźże pochwalony.
Z ciebie moc płynie i męstwo,
W tobie jest nasze zwycięstwo.
Amen.

Na zakończenie naszej rekolekcyjnej drogi pragnę wyrazić moje serdeczne podziękowanie Panu Bogu za dany nam czas wspólnego umocnienia w wierze pod bacznym okiem patrona tutejszej parafii, św. Mikołaja. Dziękuję Ks. Proboszczowi za zaproszenie i obdarzenie mnie zaufaniem oraz za gościnę w braterskim klimacie plebanijnego domu. Wdzięczność kieruję również pod adresem Księży Wikariuszy, którzy okazywali mi wiele życzliwości i pomocy podczas przeżytych razem dni. Dziękuję wszystkim, którzy uczestniczyli w rekolekcjach i zechcieli wysłuchać refleksji, jaką zaproponowałem. Wszystkim Wam Kochani, Siostry i Bracia, z serca dziękuję za okazaną życzliwość i dobroć.

Ks. dr hab. Maciej Olczyk

Urodzony:
11 października 1971 r.;
Święcenia kapłańskie:
25 maja 1996 r.
dr hab. teologii;
absolwent Pontificia Università della Santa Croce w Rzymie;
stopień doktora habilitowanego uzyskał w dniu 14.06.2013 r. na Wydziale Teologicznym UAM w Poznaniu;
adiunkt Zakładu Teologii Moralnej i Duchowości WT UAM;
wykłada teologię moralną;
Od 1 sierpnia 2003 r. do 13 września 2007 r. pełnił funkcję Prefekta seminarium.
Z dniem 14 września 2007 r. został mianowany Wicerektorem PWSD w Gnieźnie.

Phil Bosmans

Życie ma znowu sens

Chrześcijaństwo jest religią,
którą poznaje się po miłości.
Jeśli chcesz być chrześcijaninem,
nie zachowuj się jak gruboskórny egoista,
który całą miłość płynącą od Boga
chciałby zachować dla siebie:
„Mój Bóg", „Mój Zbawiciel", „Moja dusza",
„Moje zbawienie". Pamiętaj: Kto chce mieć niebo
tylko dla siebie, nigdy tam nie trafi.

Przede wszystkim nie bądź faryzeuszem,
który patrzy na wszystkich niechrześcijan jak na czarne owce,
a wszystkich, którzy nie chodzą do kościoła,
uważa za bezbożnych i godnych potępienia.
Nie bądź świętoszkowaty, lecz uczciwy i szczery,
pozwól, aby wzrastała w tobie radość Boga.

Chrystus zmartwychwstał. Naprawdę.
Ciesz się, bo życie znów ma sens.
Nie jesteśmy skazani na to,
by skończyć w ciemnym lochu.
Wielkanoc! Z milionami innych ludzi
podążasz ku świetlanej przyszłości
zwanej niebem.

Chrystus Zmartwychwstał, alleluja!

„W tym dni wspaniałym wszyscy się weselmy"

Wydarzenie Paschalnej Nocy stało się przełomowym w całej historii człowieka. Nadało ono życiu ludzi wszystkich czasów i kultur nowego i ostatecznego wymiaru, a nam ukazało perspektywę wieczności.

Zmartwychwstanie Chrystusa potwierdziło jednocześnie, że celem i kresem człowieka nie jest grób, lecz nowe życie, które czeka każdego z nas po przekroczeniu granicy śmierci.

Święta Wielkanocne niech ożywią w nas WIARĘ w boską moc Zmartwychwstałego Pana, niech staną się nowym źródłem NADZIEI i przyniosą RADOŚĆ i POKÓJ.

Szczęście, radość i nadzieja płynące ze Zmartwychwstania niech towarzyszą Wam, Drodzy Parafianie, w codziennym życiu.

Ks. Proboszcz Roman Buliński
Ks. Edward Wasilewski
Ks. Maciej Andrzejewski

Niedziela Palmowa to początek Wielkiego Tygodnia

Niedziela Palmowa została ustanowiona na pamiątkę przybycia Chrystusa do Jerozolimy na tydzień przed Jego męką, śmiercią i Zmartwychwstaniem.
W Kościele katolickim rozpoczyna się Wielki Tydzień. Wierni przynoszą do parafii palemki – symbol życia, które się odradza. Gałązki są święcone przez księży. Na Kurpiach i na Podkarpaciu zachowała się tradycja przygotowywania ogromnych, kilkumetrowych palm.
W niektórych parafiach odbywają się procesje z palmami. To nawiązanie do radosnej atmosfery triumfalnego wjazdu Jezusa do Jerozolimy. Wiwatujący tłum słał wówczas przed Chrystusem gałęzie palm oraz płaszcze i wołał „hosanna".
Na Mszach odczytywana jest Męka Jezusa. W ten sposób Kościół chce przypomnieć wiernym, że radosne przybycie Chrystusa i Jego udręczenie są ze sobą ściśle związane.

Od 1984 roku w Niedzielę Palmową Kościół katolicki obchodzi Światowe Dni Młodzieży. To spotkania młodych katolików, które odbywają się na zmianę dwa razy w diecezjach, raz w jednym konkretnym miejscu na świecie. W 2016 roku będzie to Kraków.

Wielkanoc jest najstarszym i najważniejszym świętem chrześcijańskim. Czas wielkanocny to czas radości, związanej także z budzącą się na nowo do życia przyrodą. Dekorowanie pisanek jest ulubionym zajęciem nie tylko dzieci, ale też dorosłych.

Pisanka symbolizuje wiosnę, przebudzenie do życia, zwycięstwo światła nad ciemnością.
Podczas uroczystego śniadania w Niedzielę Wielkanocną dzielimy się poświęconym jajkiem. Jest to, podobnie jak bożonarodzeniowy zwyczaj łamania się opłatkiem, wyraz przyjaźni.

Patrzcie,
ile na stole pisanek!
Każda ma oczy
malowane,
naklejane.
Każda ma uśmiech
kolorowy
i leży na stole grzecznie,
żeby się nie potłuc
przypadkiem
w dzień świąteczny.
Ale pamiętajcie!
Pisanki
nie są do jedzenia
Z pisanek się wyklują
świąteczne życzenia!

Wielkanoc to jedno z najważniejszych świąt chrześcijańskich upamiętniających śmierć i Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

Zajączek z wiersza przypomina nam o istocie tych świąt.

Na Wielkanoc
do każdego domu,
dzisiaj wcześnie rano –
zając przyniósł smakołyki.
Wiadomo – Wielkanoc!
Ale pamiętajcie –
czas spędzając mile.
Jakie mamy teraz święto?
Zastanów się chwilę
i pomyślcie o tym.
Nim zacznie się zabawa,
że zmartwychwstał Jezus Chrystus!
A to najważniejsza sprawa.

DARY DUCHA ŚWIĘTEGO

Przez chrzest święty, między Bogiem a człowiekiem nawiązuje się szczególna łączność. Bóg traktuje człowieka jako swoje umiłowane dziecko. Przez sakrament bierzmowania ta więź zostaje udoskonalona. Można powiedzieć, że zyskuje wyższy stopień dojrzałości. Bierzmowanie, sakrament Ducha Świętego, rozumiany jest jako szczególny zmysł, jaki otrzymuje człowiek od Boga we wspólnocie Kościoła.

W naszej parafii, dnia 15 marca, grupa młodzieży licząca 45 osób otrzymała ten szczególny dar. Jest to zachęta do modlitwy o to, aby owoce tego sakramentu były nieustannie odkrywane i pielęgnowane. Ksiądz biskup, namaszczając olejem czoło bierzmowanego, wypowiedział słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego".

W tym momencie Duch Święty nie tylko wypełnia człowieka, ale również wyciska na nim niezatarte znamię. Chodzi o dar mądrości, czyli precyzyjnego odkrycia bogactwa dobra i potęgi zła. Na tym polega mądrość. Człowiek jest twarzą ustawiony do Boga. Drugim darem jest dar rozumu. Wielu ludzi dużo wie, ale niewiele rozumie. Owoce wydaje wiedza, którą ludzie rozumieją. To jest dar rozumienia spraw Bożych przekazanych w Objawieniu. Trzecim darem jest dar rady, to jest otwarcie się na mądrzejszych od siebie, gotowość przyjęcia pouczenia, szczególnie gdy idzie o pouczenia samego Boga. Dar pobożności doskonali modlitwę, bliski kontakt z Panem Bogiem. Natomiast dar umiejętności umożliwia podejście z wielkimi wartościami do innych ludzi. Zaś dar odwagi potrzebny jest zarówno w sięganiu po wielkie wartości, jak i w walce ze złem. Wreszcie ostatnia barwa tego jasnego światła Ducha Świętego, które pada w serca bierzmowanego, to dar bojaźni Bożej, czyli liczenia się z Bogiem, nie w tym znaczeniu, aby się Boga bać, lecz w tym, by się bać, by Boga nie zawieść.

Sakrament bierzmowania jest nastawiony na pomoc w dawaniu świadectwa wierze i w obronie wielkich wartości. Przed młodzieżą stoi szczególne zadanie polegające na tym, aby ukazać chrześcijaństwo dojrzałe, które będzie zdumiewać pięknem i mocą.

Ks. Edward

Fot. Jerzy Rusiniak

Dzień Świętości Życia

Życie jest wspaniałym darem, który wymaga poszanowania, troski i ochrony na każdym etapie.

Dnia 25 marca obchodziliśmy Dzień Świętości Życia, ustanowiony w 1998 r. przez 293. Zebranie Plenarne Episkopatu Polski. Była to odpowiedź na wezwanie św. Jana Pawła II, zawarte w encyklice Evcmgelium vitae. Jego celem „jest budzenie w sumieniach, w rodzinach, w Kościele i w społeczeństwie świeckim wrażliwości na sens i wartość ludzkiego życia w każdym momencie i każdej kondycji. Należy zwłaszcza ukazywać, jak wielkim złem jest przerywanie ciąży i eutanazja, nie należy jednak pomijać innych momentów i aspektów życia, które trzeba każdorazowo starannie rozważyć w kontekście zmieniającej się sytuacji historycznej" (EV, 85).

Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, która przypadła właśnie 25 marca, podkreśla tajemnicę poczęcia, świętość życia i gotowość przyjęcia dziecka również w niezrozumiałej czy trudnej sytuacji. W wielu miastach odbyły się wtedy Msze św., podczas których można było złożyć przyrzeczenia Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego – codziennej modlitwy za dziecko zagrożone aborcją (takie zobowiązanie można też podjąć samemu). W naszym kościele ten trud podjęło 25 osób.

Fot. Jerzy Rusiniak

Mewki znów się pokażą

Po wycięciu zarośli, wyłoniły się labirynty ścieżek i pijackie meliny

Wreszcie ruszyła zapowiadana renowacja zbocza Góry Szybowników i wielkiego znaku trzech mew – symbolu sąsiedniego osiedla.

Z inicjatywą przywrócenia dawnego wyglądu zbocza, najbardziej znanej fordońskiej góry, wyszła Rada Osiedla Nowy Fordon. Realizację przedsięwzięcia zaplanowano w ramach programu 5/6.

Prace przy odnawianiu Góry Szybowników miały się rozpocząć w ubiegłym roku. Jednak po pewnym czasie zaczęły pojawiać się przeszkody w realizacji zaplanowanych działań. Najpierw okazało się, że trzeba wykonać dodatkową ekspertyzę ornitologiczną, z której wynikło, że do prac będzie można przystąpić dopiero po zakończeniu okresu lęgów ptaków, czyli jesienią. Potem pojawiły się kłopoty z wygórowaną sumą, którą zażądali zwycięzcy miejskiego przetargu za wykonanie zadania. Wreszcie, pod koniec lutego, ruszyły zapowiadane prace. W miarę ich postępu, spod gęstych zarośli zaczęły się wyłaniać sterty śmieci pozostawionych przez bezdomnych i bywalców pijackich melin pod chmurką.

– W pierwszej kolejności wycinane są dzikie krzewy wokół znaku. Dzięki wycince rozprzestrzeniającej się tarniny, na zbocze ma wrócić roślinność, która rosła na nim wcześniej. Jednocześnie dokonane zostaną nasadzenia kompensacyjne w zamian za wycinkę na zboczu góry. Nowe krzewy zasadzone zostaną wzdłuż północnego płotu oczyszczalni ścieków w Fordonie – informują samorządowcy z Rady Osiedla Nowy Fordon.

Po wykarczowaniu krzaków, wyremontowane mają być elementy betonowe, tworzące symbol oraz napis „FORDON". Po wykonaniu prac na zboczu, uporządkowany będzie również teren u podnóża góry, gdzie zaplanowano wytyczenie nowych ścieżek z ławkami. Wszystko powinno być gotowe na przełomie czerwca i lipca. Renowacja stoku kosztować ma 30 tysięcy złotych.

Marek Chełminak
Fordon Express, 7.03.2015

Stworzyli sobie „Marzenie”

Zamiast siedzieć w domach, starsi fordoniacy chcą się spotykać i rozwijać zainteresowania

Rozmowa z Marią Gałęską, społeczniczką, inicjatorką stworzenia klubu dla mieszkańców Starego Fordonu w wieku 50+

Od jak dawna działa Pani społecznie?
Cztery lata temu, ze względów zdrowotnych, musiałam zrezygnować z pracy zawodowej. Jednak szybko okazało się, że nie potrafię siedzieć bezczynnie. Dlatego zajęłam się działalnością społeczną. Starałam się docierać z pomocą dla osób wykluczonych. Między innymi włączyłam się w działania Kongresu Kobiet, zasiadając w jego radzie programowej. W Starym Fordonie mieszkam od sześciu lat. Przeprowadziłam się tutaj z Wyżyn i od razu zorientowałam się, że jest to bardzo trudne i hermetyczne środowisko. Tworzą je wielopokoleniowe rodziny znające się od lat. Nowych mieszkańców traktuje się raczej nieufnie. Na szczęście, dosyć szybko mnie tutaj zaakceptowano. W 2013 roku zostałam wybrana do Rady Osiedla Stary Fordon, w której powierzono mi funkcję przewodniczącej komisji opieki społecznej.

Skąd wziął się pomysł na utworzenie klubu seniora?
Zamknięto „Klub za Miedzą” przy Pielęgniarskiej, który był jedynym miejscem spotkań mieszkańców osiedla. Organizowaliśmy w nim, między innymi, spotkania wielkanocne i wigilijne. Dlatego po pewnym czasie zgłosiłam chęć stworzenia podobnej placówki dla mieszkańców starego Fordonu, w siedzibie rady. Niestety, okazało się to niemożliwe, ponieważ lokal był za mały. Poza tym brakuje w nim ogrzewania, co uniemożliwia wykorzystanie go jako miejsca takich spotkań. Później próbowaliśmy jeszcze uzyskać pomieszczenia, w których obecnie znajduje się *Cafe Rynek*, ale nam odmówiono.

Mimo to próbowała Pani dalej...
W ubiegłym roku podjęłam rozmowy z siostrami ze Zgromadzenia Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Niestety, z przyczyn od nas niezależnych, nie doszło do utworzenia wymarzonej placówki. Pragnę tu dodać, że z siostrami współpracuje się nam bardzo dobrze. Między innymi, dzięki ich pomocy i uprzejmości, organizujemy śniadania wielkanocne i spotkania wigilijne dla chorych i samotnych mieszkańców Starego Fordonu. Kiedy powstała *Cafe Rynek*, postanowiłam zwrócić się o pomoc do Fundacji dla Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. Spotkałam się z bardzo ciepłym przyjęciem i otrzymałam pomoc w zorganizowaniu pierwszego spotkania, na które przyszła spora grupa osób zainteresowanych naszą inicjatywą. Podczas gorącej dyskusji na temat przyszłej działalności klubu okazało się że kandydaci mają wielkie marzenia i dużo chęci do działania. Uznali, że klub będzie nosił nazwę „Marzenie”.

Co będzie się w nim działo?
Klub będzie miał na celu nawiązanie więzi między mieszkańcami, zagospodarowanie czasu wolnego osób 50+ i współpracę międzypokoleniową mieszkańców. Ma być miejscem integracji, spotkań towarzyskich i pożytecznego spędzania czasu. Uczestnicy będą mogli porozmawiać przy kawie i herbacie, a także rozwijać swoje zainteresowania. Wszyscy członkowie będą organizatorami i twórcami rzeczywistości klubowej. Będziemy organizować spotkania tematyczne, warsztaty i spotkania okolicznościowe. Mam nadzieję, że powstaną różne sekcje. Partnerem projektu jest Komisja Opieki Społecznej Rady Osiedla Stary Fordon oraz *Cafe Rynek*. Klub będzie się utrzymywał ze środków własnych uczestników, ale liczymy także na lokalnych sponsorów, wrażliwych na potrzeby miejscowej społeczności. W biegłym tygodniu zatwierdziliśmy regulamin i wybraliśmy władze. Teraz przystępujemy do działania. Zaczynamy od wspólnych wypraw z kijkami nordic walking. Zorganizowaliśmy także spotkanie z okazji Dnia Kobiet i planujemy nawiązanie współpracy z fordońskim Uniwersytetem Trzeciego Wieku.

Rozmawiał Marek Chełminiak
Fordon Express, 7.03.2015

Fordon – miejsce niezwykłe

Od głośnego protestu przy ul. Bydgoskiej, po Święto Starego Fordonu

Rozmowa z Andrzejem Urbaniakiem, byłym piłkarzem, słynnym maratończykiem, prezesem i współzałożycielem Stowarzyszenia Miłośników Starego Fordonu.

Skąd wziął się pomysł stworzenia stowarzyszenia?
Naszym natchnieniem była pikieta przy ulicy Bydgoskiej, zorganizowana spontanicznie przez grupę mieszkańców Starego Fordonu. Pojawiło się na niej bardzo dużo osób, protestujących przeciwko dyskryminacji i postępującej degradacji naszego osiedla. Domagaliśmy się wtedy remontu ulicy Bydgoskiej, ale także poprawy stanu nawierzchni innych ulic i chodników, zagospodarowania pustostanów w domach ADM i rewitalizacji nadbrzeża Wisły. Nasz protest odniósł skutek. Wtedy uwierzyliśmy, że wspólnymi siłami można zrobić dużo dobrego dla swojego środowiska. Dlatego wspólnie z Rafaelem Prętkim, Mirosławem Ługowskim, Jarosławem Wardowskim, Przemysławem Gaszakiem, Eweliną Młodzik i wieloma innymi społecznikami postanowiliśmy pójść za ciosem i zorganizować się w stowarzyszenie.

Rada Osiedla nie wystarczyła do takich działań?
Przez dwadzieścia lat byłem członkiem Rady Osiedla Stary Fordon, a ostatnio nawet jej wiceprzewodniczącym. Przez ten czas zrobiliśmy dużo dobrego dla lokalnej społeczności, ale ta formuła powoli zaczęła się wyczerpywać. Po prostu władze miasta zaczęły traktować rady osiedli coraz gorzej i przestały się liczyć z ich opiniami. W tej sytuacji postanowiliśmy zadziałać w inny sposób i w październiku ubiegłego roku podjęliśmy decyzję o zrzeszeniu się. Mieliśmy kilka pomysłów na nazwę, aż w końcu ustaliliśmy, że będzie to Stowarzyszenie Miłośników Starego Fordonu. Pod koniec stycznia zostaliśmy wpisani do rejestru stowarzyszeń i od tego czasu możemy działać już oficjalnie.

Udało się wam już załatwić sporo spraw...
Szybko okazało się, że jesteśmy poważnymi partnerami. Współpracują z nami fordońscy radni. Trzy razy spotkał się z nami prezydent Rafał Bruski. Na bieżąco kontaktujemy się z przedstawicielami Zarządu Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej. Między innymi dzięki temu udało się załatwić wiele spraw, zarówno drobnych, jak i większego kalibru. O ich rozwiązanie mieszkańcy Starego Fordonu bezskutecznie walczyli od wielu lat. W ten sposób udało się wreszcie ruszyć z naprawą zdewastowanych chodników przy ulicy Mącznej i Piekary. Sprawiliśmy także, że na zdewastowanych drogach gruntowych pojawiły się ponadplanowe równiarki. Podpisaliśmy także umowę z fordońskim Zakładem Karnym. Dzięki temu osadzeni będą wykonywać prace porządkowe i remontowe w naszej dzielnicy. Pomogą także przy remontach starych kamienic, należących do Administracji Domów Miejskich. Nasz pomysł przedstawiliśmy konserwatorowi zabytków i plastykowi miejskiemu, którzy popierają nasze działania. Wreszcie udało nam się przyspieszyć

Ciąg dalszy na str. 10

Lublin: plakaty „Konkubinat to grzech"

W kilku miastach w Polsce pojawiły się plakaty o treści „Konkubinat to grzech. Nie cudzołóż", wywołując ogromną burzę wśród Polaków. W niektórych miastach plakaty zostały zniszczone – Autorzy plakatu nie nawołują w nim do zła. Przypominają o istotnym prawie moralnym, którego zachowanie nikomu nie przyniosło i nie przyniesie szkody – mówi ks. Krzysztof Podstawka, rzecznik Archidiecezji Lubelskiej.

– Sprzeciw wobec akcji być może jest wprost proporcjonalny do rangi problemu. Katolicy mają prawo korzystać z przestrzeni publicznej (przecież zapłacono za miejsca na bilbordach) i przypominać swoim współwyznawcom o Dekalogu. A że inni też to czytają, to dobrze. Przecież autorzy plakatu nie nawołują w nim do zła – podkreśla w rozmowie z KAI ks. Krzysztof Podstawka, rzecznik Archidiecezji Lubelskiej. – Osoby, które zamieszkały razem bez ślubu, zaciągają na siebie grzech ciężki. Konkubinat jest grzechem ciężkim. To kwestia jasna i klarowna, jeśli chodzi o naukę Kościoła – podkreśla ks. dr hab. Grzegorz Wojciechowski. Dodaje też, iż życie w grzechu ciężkim niesie ze sobą poważne konsekwencje takie jak niemożność przystępowania do Komunii świętej i sakramentu pojednania, a także zgorszenie. – Akcja wpisuje się doskonale w ducha Wielkiego Postu, a zainteresowanie, jakie wzbudza, tylko uwypukla jej znaczenie – dodaje.

Co zaskakujące, na temat plakatów negatywnie wypowiadają się też osoby, które deklarują się jako katolicy. Ks. Wojciechowski zauważa, iż jest to negatywny znak naszych czasów. – Rozmywa się to, co jest dobrem, a co złem. Katolicy, którzy deklarują, że nie ma problemu zamieszkania z kimś, odzwierciedlają ducha czasów w których zaczynamy żyć – podkreśla. Młodzi ludzie często wychodzą z założenia: spróbujemy, „czy nam wyjdzie". W razie problemów decydują się często na rozstanie. – W przyszłości coraz ciężej będzie stworzyć związek małżeński – dodaje ks. Wojciechowski. Najwięcej do powiedzenia w kwestii plakatów mają jednak osoby deklarujące się jako niewierzące. Ich zdaniem rozpowszechnianie posterów godzi w wolność religijną. – Jeśli ktoś jest niewierzący lub wierzy inaczej, niech nie bierze hasła z plakatu do siebie. Jednak refleksja nikomu nie zaszkodzi – podkreśla ks. Podstawka. Dodaje też, iż żyjemy w państwie wolnym i państwie prawa. Wierzący jako równoprawni obywatele mają prawo do wyrażania swoich opinii. Hasła z plakatu nie wzywają do nienawiści, niczego nikomu nie narzucają, nie łamią prawa, nie burzą ładu społecznego. – Przypominają natomiast o istotnym prawie moralnym, którego zachowanie nikomu nie przyniosło i nie przyniesie szkody – dodaje. Dyskusja, jaka pojawiła się wokół plakatów, budzi ogromne zdziwienie ks. Wojciechowskiego. – Nie rozumiem negatywnego zainteresowania niektórych mediów tą akcją plakatową. Są to czasem wręcz próby ośmieszenia akcji i jej organizatorów. Wolałbym, aby różne środowiska opiniotwórcze zjednoczyły siły wokół tych działań, które będą wzmacniały rodzinę i przeciwdziałały jej rozpadowi. Wtedy takie akcje nie będą potrzebne – podkreśla ks. Podstawka. Zaznacza, że troska o bezpieczeństwo rodziny powinna być wspólnym obowiązkiem społecznym. Świata mediów również.

mt / Lublin

Ślub w Kościele – nie dla idiotów

ks. Dariusz Kowalczyk SJ
GN 12/2015

W ludziach żyjących w konkubinacie trzeba obudzić wiarę, a wtedy sami będą chcieli wziąć ślub sakramentalny.

Pojawiły się w Polsce billboardy przedstawiające dłoń męską i żeńską, które oplata wąż, a poniżej hasło „Konkubinat to grzech. Nie cudzołóż!". Obrażeni tą akcją Ośrodka Duszpasterstwa poczuli się działacze płockiego SLD, którzy odpowiedzieli własną kampanią billboardową „Konkubina też rodzina". Trzeba tu wyjaśnić kilka rzeczy. Jeśli rozumiemy grzech jako świadome i dobrowolne przekroczenie woli Bożej, to sytuacja konkubinatu nie musi być z definicji grzechem. Konkubenci mogą bowiem działać zgodnie ze swoimi przekonaniami, nie wierząc w to, że Bóg ma wobec nich jakiś inny plan. Czyli mogą być w praktyce niewierzący. Warto też zauważyć, że konkubinat nie musi być cudzołożeniem. W sensie ścisłym cudzołóstwo odnosi się do ludzi, którzy są w związku małżeńskim, a współżyją z inną niż współmałżonek osobą. Konkubenci natomiast mogą być stanu wolnego. Żyją bez ślubu, ale to nie jest równoznaczne z cudzołóstwem. Jeśli konkubenci są osobami ochrzczonymi, a w Polsce znakomita większość jest ochrzczona, to możemy mówić, że sprzeciwiają się danemu im na chrzcie powołaniu. Jednak nie w grzechu cudzołóstwa tkwi tutaj istota problemu, lecz w tym, że osoby te nie mają wiary. Są ochrzczonymi poganami. Trzeba w nich obudzić wiarę, a wtedy sami będą chcieli wziąć ślub sakramentalny. W przeciwnym przypadku może się okazać, że ciągniemy do ołtarza pogan, którzy nie mają pojęcia, czym jest sakrament małżeństwa. Przyszło mi więc do głowy inne hasło: „Ślub w Kościele – nie dla idiotów". Przypomina ono o sakramencie małżeństwa, w którym Bóg daje małżonkom potrzebne łaski, a zarazem podkreśla, że by skorzystać z tych łask, trzeba się na nie inteligentnie otworzyć. I że niekiedy uczciwiej jest nie brać ślubu kościelnego, niż brać go w sposób nieodpowiedzialny, czyli głupi. Co do panów z SLD, to zauważyłbym, że jeśli ktoś nie chce wziąć ślubu, nawet cywilnego, i żyje w konkubinacie, to ma do tego prawo. Ale niech będzie konsekwentny i nie zawraca głowy, by państwo otoczyło jego konkubencki związek specjalną troską. Nielogiczna jest bowiem postawa tych, którzy z poczuciem wyższości oznajmiają, że im do wspólnego pożycia nie są potrzebne żadne papierki, a chwilę potem podnoszą krzyk, że chcą mieć przywileje takie jak małżeństwa. Chyba że w tym krzyku o prawa dla konkubentów chodzi o kolejną furtkę dla tzw. legalizacji związków homoseksualnych.

---

dokończenie ze str. 9

prace związane z kapitalnym remontem ulicy Bydgoskiej i modernizacją ulicy Wyzwolenia – na odcinku od Rynku do ulicy Krygera.

Czym jeszcze chcecie się zająć?

Obecnie najwięcej czasu zajmują nam przygotowania do Święta Starego Fordonu, które obchodzić będziemy 16 i 17 maja. Z tej okazji przygotowujemy mnóstwo atrakcji. Wśród nich znajdą się występy dzieci i młodzieży z fordońskich szkół, kapeli góralskiej, Jurka Paterskiego, kabaretu Tadeusza Drozdy oraz orkiestr ze Śląska i Nowej Wsi Wielkiej. Nie zabraknie także pokazu antyterrorystów i wielkiej bitwy w wykonaniu grup rekonstrukcji historycznych. Na to święto zapraszamy nie tylko wszystkich mieszkańców Fordonu. Chcielibyśmy pokazać całej Bydgoszczy, że Fordon jest naprawdę miejscem niezwykłym. Ta impreza będzie się odbywać cyklicznie. Oprócz niej będziemy także organizować kolejne przedsięwzięcia kulturalne i sportowe. W ten sposób mamy zamiar integrować mieszkańców wszystkich tutejszych osiedli.

Marek Chełminiak
Fordon Express, 14.03.2015

Więcej informacji na temat święta w następnym wydaniu gazety.

CODEX IURIS CANONICI

Przewodnik po przepisach prawa kościelnego

Przeszkoda profesji zakonnej

Jakiś czas temu został opublikowany artykuł o tym, że ksiądz, który porzucił kapłaństwo, może w pewnych okolicznościach otrzymać dyspensę od celibatu i zawrzeć sakramentalny związek małżeński. Pragnę zapytać, czy istnieje podobna możliwość uzyskania dyspensy, jeśli chodzi o zakonników i zakonnice?

Tak, sytuacja jest tutaj podobna. Aby to zrozumieć, trzeba najpierw poznać normę prawną, która mówi, że „nieważnie usiłują zawrzeć małżeństwo ci, którzy są związani wieczystym ślubem publicznym czystości w instytucie zakonnym" (kan. 1088 KPK). Ogólnie rzecz biorąc, źródłem tej przeszkody jest ślub czystości. Sam akt składania ślubu nazywa się profesją. Stąd zamiennie używa się słów: profesja i ślub „zakonny".
Tak więc do uznania zaistnienia przeszkody powodującej nieważność małżeństwa takich osób wymagane są następujące warunki. Ślub musi być wieczysty, a więc wiążący na całe życie. Nie powoduje tego skutku ślub czasowy, składany np. na jeden rok. Ślub musi być publiczny, czyli przyjmowany w imieniu Kościoła przez uprawnionego przełożonego. Wreszcie ślub ten winien być złożony w instytucie zakonnym. W myśl przepisu kan. 607 § 2 KPK instytut zakonny jest zrzeszeniem, w którym członkowie zgodnie z własnym prawem składają śluby wieczyste lub czasowe, ale odnawiane po upływie czasu, oraz podejmują braterskie współżycie we wspólnocie. Jest rzeczą obojętną, czy instytut jest na prawie papieskim czy też diecezjalnym.
Jeśli zakonnik po ślubach wieczystych, który nie jest duchownym, usiłuje zawrzeć małżeństwo, nawet cywilne, zaciąga tym samym karę interdyktu (kan. 1394 § 2). Równocześnie zostaje wydalony z zakonu (por. kan. 694 § 1, n. 2). Natomiast jeśli zakonnik, który jest kapłanem, usiłuje zawrzeć małżeństwo, nawet cywilne, zostaje tym samym pozbawiony urzędu kościelnego (kan. 194 § 1, n. 3 KPK) oraz na mocy samego faktu zaciąga suspensę. Jeśli mimo upomnienia nie poprawia się, następują dalsze kary, aż do wydalenia ze stanu duchownego (por. kan. 1394 § 1 KPK).
Przeszkoda wynika z prawa kościelnego i dlatego możliwa jest od niej dyspensa. Jeśli źródłem przeszkody jest publiczny ślub wieczysty złożony w instytucie zakonnym na prawie papieskim, dyspensa jest zastrzeżona Stolicy Apostolskiej (por. kan. 1078 § 2, n. 1 KPK). Gdy ślub był złożony w instytucie na prawie diecezjalnym, dyspensy może udzielić ordynariusz miejsca.
Po otrzymaniu dyspensy zakonnik czy zakonnica mogą zawrzeć sakramentalny związek małżeński. Prośmy jednak Boga, aby takich sytuacji nie musiało być. Każde przecież odejście od ślubów zakonnych jest sprzeniewierzeniem się Chrystusowi i wielkim zgorszeniem dla wiernych.

Przeszkoda pokrewieństwa prawnego

Czy jest możliwe małżeństwo osób, które zostały adoptowane?

W zadanym pytaniu mamy do czynienia z przeszkodą pokrewieństwa prawnego, które ma swoje źródło w prawnym przysposobieniu nazywanym popularnie adopcją i regulowane jest przepisami prawa cywilnego danego kraju. Prawo to określa dokładnie formalności, jakie należy zachować w przypadku, gdy ktoś pragnie osobę obcą przybrać za własne dziecko. Kodeks prawa kanonicznego stanowi: „Dzieci adoptowane zgodnie z przepisami prawa cywilnego uważane są za dzieci tego lub tych, którzy je adoptowali".
Przeszkoda pokrewieństwa prawnego jest następująca: „Nie mogą ważnie zawrzeć małżeństwa ze sobą ci, którzy są związani pokrewieństwem prawnym powstałym z adopcji, w linii prostej lub w drugim stopniu linii bocznej" (kan. 1094 KPK). Zatem nie może ważnie zawrzeć małżeństwa osoba przysposabiająca z osobą przysposobioną, czyli ojciec prawny lub matka prawna ze swoim dzieckiem prawnym (linia prosta), a także brat prawny ze swoją siostrą prawną (drugi stopień linii bocznej). Ta druga sytuacja zachodzi wówczas, gdy ktoś (najczęściej małżonkowie) przysposabia chłopca i dziewczynkę.
Przeszkoda pokrewieństwa prawnego jest pochodzenia kościelnego. Wynika ona z zasady stosowności. Przez przysposobienie miedzy osobą przysposobioną i osobą, która dokonała przysposobienia powstaje taki stosunek, jak między rodzicami i dziećmi; jest więc rzeczą słuszną, aby między takimi osobami nie dochodziło do zawarcia związku małżeńskiego.
W uzasadnionym przypadku jednak przeszkoda ta może ustać przez udzielenie dyspensy bądź przez rozwiązanie stosunku przysposobienia, jeśli ustawa państwowa takie rozwiązanie dopuszcza. Oczywiście przy udzielaniu dyspensy od przeszkody pokrewieństwa prawnego pomiędzy osobami adoptowanymi trzeba się upewnić, czy nie zachodzi przeszkoda pokrewieństwa naturalnego, czyli sytuacja, w której osoby adoptowane są rodzeństwem.

Niepłodność a podstęp

Poznałam chłopaka, który bardzo mi się podoba. Chciałabym z nim spędzić całe życie, w takim oczywiście znaczeniu, by zawrzeć z nim sakrament małżeństwa. Tylko, że ja nie mogę mieć dzieci. Chorowałam, była operacja... Niestety, on jeszcze o tym nie wie...

Sama niepłodność ani nie wzbrania zawarcia małżeństwa, ani nie powoduje jego nieważności. Jeżeli druga strona zawierająca małżeństwo z osobą niepłodną ma świadomość tego faktu i mimo wszystko decyduje się na ten związek, małżeństwo jest zawierane ważnie. Problemem natomiast byłoby zatajenie faktu niepłodności. Moglibyśmy wówczas mieć do czynienia z podstępem (por. kan. 1084 § 3 KPK).
Podstęp jest to rozmyślne działanie lub zachowanie się celem wprowadzenia kogoś w błąd i skłonienia go np. do zawarcia małżeństwa. Stąd kan. 1098 Kodeksu prawa kanonicznego stanowi, że nieważne jest małżeństwo, jeżeli jeden z nupturientów wprowadza podstępnie drugą stronę w błąd co do przymiotu swojej osoby, na skutek czego z natury rzeczy wspólnota życia małżeńskiego może być poważnie zakłócona. Dlatego duszpasterz przy spisywaniu protokołu przedślubnego pyta narzeczonych, czy któreś z nich nie ukrywa czegoś, co mogłoby w małżeństwie zakłócić w sposób poważny wspólne życie.
Kodeks prawa kanonicznego w jednym tylko przypadku wprost wspomina o podstępnym wprowadzeniu w błąd, właśnie przez zatajenie niepłodności (kan. 1084 § 3; 1098). Natomiast według Instrukcji o przygotowaniu do zawarcia małżeństwa w Kościele katolickim, wydanej przez Konferencję Episkopatu Polski w 1986 r., wprowadzenie drugiej strony w błąd może dotyczyć także zaawansowanej skłonności do picia alkoholu, narkomanii, ciąży z inną osobą, czy jakiegoś poważnego obciążenia natury moralnej lub finansowej, będącego konsekwencją dotychczasowego sposobu życia jednego z narzeczonych (n. 67).
Widzimy, jak ważne jest dobre poznanie kandydata na małżonka(-ę), aby – jak dalece to możliwe – wyeliminować podstępne działania.

Na pytania, dotyczące prawa kościelnego, odpowiada ks. dr Jan Glapiak, Przewodniczący Referatu Prawnego, Dyscypliny Sakramentów i Sakramentaliów Kurii Metropolitalnej w Poznaniu.

Sprawy duszpasterskie

1. Chorych odwiedzimy w Wielki Piątek, 3 kwietnia.
2. W Niedzielę Zmartwychwstania, 5 kwietnia, wyjątkowo nie odbędą się modlitwy Żywego Różańca i wystawienie Najświętszego Sakramentu. Każdy odmówi cząstkę Różańca prywatnie.
3. Różaniec za zmarłych wymienianych w „zdrowaśkach rocznych" – w środę, 8 kwietnia, o godz. 17.45, natomiast Msza św. w intencji tych zmarłych o godz. 18.30.
4. Chrzest odbędzie się w niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, 5 kwietnia, na Mszy św. o godz. 12.30, oraz w niedzielę, 19 kwietnia, na Mszy św. o godz. 12.30. Pouczenie dla rodziców i chrzestnych w Wielki Czwartek, 2 kwietnia, oraz w sobotę, 18 kwietnia, po Mszy św. wieczornej.
5. W czwartek, 16 kwietnia, po Mszy św. o godz. 18.30, Apel Jasnogórski w intencji Ojczyzny i Ojca Świętego, następnie spotkanie Akcji Katolickiej w domu katechetycznym.
6. W Wielkim Tygodniu biuro parafialne nieczynne. Sprawy nagłe i losowe prosimy zgłaszać po Mszach św.
7. Spowiedź wielkanocna z udziałem wielu spowiedników tradycyjnie w Wielki Wtorek, 31 marca:
   - od godz. 7.00 do 8.00,
   - od godz. 16.00 do 17.30 (przerwa w spowiedzi od godz. 17.30 do 18.00),
   - od godz. 18.00 do 19.00.
8. W każdą środę o godz. 18.00 nowenna do MB Nieustającej Pomocy. Serdecznie zapraszamy.
9. Zbiórka odzieży i jej rozdzielanie w każdy wtorek, w domu katechetycznym, od godz. 16.00 do 18.00.
10. Zapraszamy i zachęcamy do licznego udziału w Triduum Paschalnym:
    - w Wielki Czwartek, 2 kwietnia, Msza św. o godz. 18.30, a adoracja Pana Jezusa w „ciemnicy" do godz. 22.00,
    - w Wielki Piątek, 3 kwietnia, nie ma Mszy św. Ceremonie Wielkiego Piątku rozpoczną się o godz. 18.30. O godz. 21.00 gorzkie żale. Adoracja przy Grobie Pańskim do godz. 22.00,
    - w Wielką Sobotę, 4 kwietnia, poświęcenie pokarmów wielkanocnych o godz. 9.00, 10.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00. Wigilia Paschalna rozpocznie się o godz. 20.00. Na tę uroczystość przynosimy świece.
11. Adoracja Pana Jezusa w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę:
    - godz. 8.00-15.30 – mieszkańcy Starego Fordonu, którzy do południa nie są w pracy.
    - godz. 15.30-16.30 – ministranci,
    - godz. 16.30-17.30 – lektorzy, młodzież,
    - godz. 17.30-18.30 – Oaza Rodzin, szafarze,
    - w Wielki Czwartek i w Wielki Piątek:
    - godz. 20.00-22.00 – Akcja Katolicka.
12. Serdecznie zapraszamy na rezurekcję o godz. 6.00.

Sprawy materialne

1. Kolekta gospodarcza w marcu wyniosła 5518 zł.
2. Na bieżąco są opłacane należności i świadczenia miesięczne (pensje, gaz, prąd, kuria, utrzymanie plebanii, wywóz odpadów z cmentarza).

Zostali ochrzczeni

Wojciech Koźlikowski, ur. 1.07.2014 r.
Natan Czerwszczak, ur. 28.10.2014 r.
Zofia Polasik, ur. 3.12.2014 r.
Ismena Machowska, ur. 13.10.2014 r.
Oliwia Zapała, ur. 20.01.2015 r.
Stanisław Rajszel, ur. 10.09.2014 r.
Jakub Domagała, ur. 10.11.2014 r.
Maksymilian Kamiński, ur. 15.09.2014 r.
Natan Kaszubowski, ur. 13.12.2014 r.
Zuzanna Sobczyk, ur. 8.12.2014 r.
Antoni Kurkowski, ur. 22.01.2014 r.

Odeszli do wieczności

Barbara Mikołajun, l. 68, z ul. Wojciechowskiego
Andrzej Król, l. 66, z ul. Swobodnej
Marta Górska, l. 93, z ul. Bydgoskiej
Norbert Lisewski, l. 72, z ul. Wyszogrodzkiej
Adam Straszewski, l. 66, z ul. Ryńskiego

I Ty możesz pomóc

dzieciom i osobom potrzebującym z naszej parafii

Wystarczy przekazać na Caritas Diecezji Bydgoskiej, podczas rozliczeń z urzędem skarbowym, 1% swojego podatku za poprzedni rok podatkowy.

Jak to zrobić?
Znajdź w swoim formularzu PIT pozycję:
Wniosek o przekazanie 1% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego.

Po wyliczeniu zobowiązania podatkowego wpisz w odpowiednie rubryki:
Caritas DB KRS: 0000274681 oraz wyliczoną kwotę 1% należnego podatku, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół i dopisz koniecznie:
„**PZC - św. Mikołaja w Bydgoszczy**".

GŁOS ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA
Redaguje zespół: Dorota Gołda, Krystyna Karpińska, Henryk Wilk, ks. Maciej Andrzejewski, ks. Edward Wasilewski. DTP: Jerzy Rusiniak.
Asystent kościelny: ks. kan. dr Roman Buliński. E-mail: parafia@mikolaj.bydgoszcz.pl
Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. Tel. 52-347-15-55.
Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy. Nakład: 550 egz.